

# ROZPRAWA

O

## *Sztuce Pisania,*

CZYLI

*o Stylu,*

czytana

NA PUBLICZNYM POSIEDZENIU KRÓLEWSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK;

dnia 7go Stycznia 1813 roku;

PRZEZ

STANISŁAWA HRABIEGO POTOCKIEGO,

SEŃATORA WOIEWODĘ, PREZESA RADY STANU i MINISTERÓW, DYREKTORA EDUKACYI NARODOWEY, KOMENDANTA JENERALNEGO KORPUSÓW KADECKICH, CZŁONKA TOWARZYSTWA KRÓLEWSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK, ORDERÓW POLSKICH i LEGII HONOROWEY KAWALERA;

---

W WARSZAWIE MDCCCXIII.

---

W Drukarni Xięży Piarów.



ЗАЛА 5  
ШКАФЪ 12  
ПОЛКА № 53

Zdezynfekowano  
gazem Roibanox

4. SIERPIEŃ 1980



156159

• SZTUCE PISANIA, czyli o STYLU.

Doświadczoną od dawna była moc wymowy, kiedy sztuki pisania ludzie jeszcze nie znali. Panowanie wymowy jest jak świat dawnym; sztuka dobrze pisania dopiero się w oświeconych wiekach zjawiała. Za ledwie Stwórca rozwiązał usta człowieka, a już pierwszy, co do żywych namiętności połączył organa giętkie; prędkie wyobrażenia, ton żarliwy, gesta poruszające, płynną i brzmiącą mowę, wrażliwą w innych własne czucie, rzędził nimi słów potęgą. Czegoż nad to trzeba, by wzruszyć i przekonać gmin słuchaczy, czegoż, by zachwycić i pociągnąć większą część ludu? Lecz dla małej liczby tych, których rozum jest mocnym, smak delikatnym, rozsądek wybornym, co się nie uwodzą tonem, postawą i próżnym słów brzmieniem, trzeba rzeczy, myśli, przyczyn; trzeba umieć je przedstawić, cieniować, urządzić. Nie dosyć jest uderzyć ucho, zaprzętać oczy, trzeba działać na duszy, i dotknąć serca mówiąc do rozumu. Na tem trudna pisania sztuka

D-254/811



polega, t $\acute{e}$ m si $\acute{e}$  ona r $\acute{o$ żni od przyrodzon $\acute{e}$ y ł $\acute{a}$ -  
twości mówienia, właściw $\acute{e}$ y wszystkim czasom i  
wszystkim Narodom wymowy.

Mieli więc ludzie wzory wymowy, kiedy  
nie mieli i iednego znaku do przesłania ich po-  
tomności. Zdołała ie wprawdzie dochować nie-  
kiedy tradycyyna pamięć kilku pokoleń, a nakon-  
iec własnemu, lub obcemu alfabetowi powierzyć;  
lecz ten stan rzeczy, nie wyłączaiaący wymowy,  
poprawności stylu nie dozwalał, zachowan $\acute{e}$ y wi-  
d $\acute{o$ cznie oświeconym wiekom. Do nich styl na-  
leży. Jest on tym porządkiem i ruchem, który  
myślom naszym nadaiemy. — Jeśli myśli s $\acute{a}$  mo-  
cno połączone, jeśli ściśnione, styl b $\acute{e}$ dzie t $\acute{e}$ gim  
i zwi $\acute{e}$ złym; jeśli z wolna po sobie nast $\acute{e}$ puiące,  
sp $\acute{a}$ ia tylko słów pomoc, iakikolwiek może bydź  
ich dob $\acute{o}$ r, styl stanie si $\acute{e}$  rozwlekłym i słabym.

Styl wymaga połączenia i rozwinięcia si $\acute{e}$  wszy-  
stkich władz poiętności człowieka; bo dobrze pi-  
sać iest to dobrze myśleć, dobrze czuć, i do-  
brze wyrażać, iest wraz rozum, dusz $\acute{e}$  i smak  
posiadać. Doświadczenie, przepisy i nauka, wy-  
doskonalić iedynie te przymioty mog $\acute{a}$ , których  
natura kładzie w nas szczęśliwe zawiązki.

Pierwsz $\acute{a}$  zasad $\acute{a}$  sztuki dobrze pisania, iest  
dokładne rzeczy uporządkowanie, które grunto-  
wn $\acute{e}$ y i $\acute{e}$ y znaomości i pilnego nad ni $\acute{a}$  zastano-  
wienia si $\acute{e}$  wymaga. Drug $\acute{a}$  iest dob $\acute{o}$ r foso-

wnego tonu, to iest wysłowienia iak naywł $\acute{a}$ ści-  
wi $\acute{e}$ y i nayi $\acute{a}$ śni $\acute{e}$ y rzecz o którą idzie wystawia-  
iącego. Stopieñ posiadania tych talent $\acute{o}$ w, sta-  
nowi miarę piękności stylu i biegłości pisarza.

Lecz nim si $\acute{e}$  dal $\acute{e}$ y zapuścimy w rozbi $\acute{o}$ r  
flosownych do tego przepis $\acute{o}$ w, należy uczynić so-  
bie wyobrazenie podział $\acute{o}$ w stylu przystosowanych  
do wszystkich rodzaj $\acute{o}$ w pisania. Trzy ich zwy-  
kle liczymy, styl prosty, styl środkowy czyli mier-  
ny, styl naywyższy czyli szczytny. Ten podział  
z natury wyięty, iest zgodnym z tym i $\acute{e}$ y porząd-  
kiem, co od rzeczy prostych do ozdobnych, a  
od tych do nayznakomitszych i naywspanialszych  
prowadzi; co nas naprz $\acute{o}$ d i $\acute{e}$ zykiem niewinno-  
ści, nast $\acute{e}$ pnie powabu, nakoniec wszystko uno-  
szących ż $\acute{a}$ dzy mówić uczy.

Opowiadanie zdaie si $\acute{e}$  bydź szczeg $\acute{o}$ lniey-  
szym przedmiotem pierwszego rodzaju stylu. Ja-  
sność, prostota i właściwość, s $\acute{a}$  iego znamieniem;  
nie iest on nieprzyacielem ozdoby, ale i $\acute{a}$  skrom-  
ną wybiera, starannie wszelkiego unikaiąc wy-  
tworu. Piękność iego nie iest żywa i świetna,  
lecz słodka i wstydliva. Towarzyszy mu niei $\acute{a}$ -  
kie zaniedbanie, co wdzi $\acute{e}$ k iego pomnaża, nie-  
winna myśli prostota, czystość i $\acute{e}$ zyka i pewna  
wyborność czuć si $\acute{e}$  wi $\acute{e}$ c $\acute{e}$ y iak dołtrzedz daiąca.  
Nie widać w nim tych wyszukanych figur, które  
sztukę iawnie oznaczaiąc, zapowiadaią, że m $\acute{o}$ w-  
ca chce si $\acute{e}$  podobać. Jedn $\acute{e}$ m słowem, styl ten



jest iak owe domy, których wygoda, czystość i smak dobry, sownie wynagradzają obcą im wspa-  
niałość i wytwór.

Szrodkiący rodzaj stylu, nie ma ani pro-  
stoty pierwszego, ani mocy ostatniego, więcéy  
obfity iak prosty, jest mniéy wyniosły iak styl  
szczytny. Przypuszcza on wszystkie ozdoby sztuki,  
lecz płynie wśród nich wolniéy iak szczy-  
tny, który w bystrym swym biegu wszystko por-  
wya i unosi.

Nakoniec trzeci rodzaj szlachetny, bogaty,  
obfity, wspaniały, jest ten, który szczytnym zo-  
wiemy. Używa on tego wszystkiego, co ma wy-  
mowa najwyższego, najmocniejszego, nayozdo-  
bniejszego do uderzenia umysłów: szlachetności  
myśli, obfitości wyrazów, śmiałości figur, żywo-  
ści poruszeń. Ten to rodzaj panujący niegdys  
w Atenach i w Rzymie, rządził nie raz Grecyą  
i światem. On piorunami Demostenesa wymowy  
obalał głębokie Filipa zamysły, on w usciech Cy-  
cerona hamował miecze, gasił pochodnie w zbro-  
dniczych Katyliny ręku.

Rodzaj prosty pisania acz nayłatwiejszym  
zdaie się, ciężkim jest nader. Zbliżony do na-  
tury, mało się na pozór oddala od pospolitego  
sposobu mówienia. Słyszac go lub czytając czło-  
wiek naymniéy wymowny, mniema że jest w sta-  
nie tak mówić, i pisać. Lecz obala ten błąd

doświadczenie, i uczy: że niemasz nic cięższego,  
iak mówić gruntownie, a przecież tak naturalnie,  
iżby każdy mniemał móz toż samo uczynić. To  
co inne sztuki mają naywyborniejszego, zwy-  
kle naywięcéy się oddala od pojętności powsze-  
chnéy, kiedy w tym rodzaju, iak ogólnie we  
wszystkich, stylu zbliżac się koniecznie do niéy po-  
winno, nie dlatego, by styl mówił językiem lu-  
du, lecz by unikał wyrazów, zwrotów, myśli,  
które przez zbytnie wyszukanie lub wyniosłość,  
ciemnym go i niezrozumiałym czynią. Wła-  
ściwie różnicy stylu od prostej mowy, nie stano-  
wi różnica wyrazów, bo ie mowa powszechna iak  
styl naystarowniejszy w jedném czerpaia źródle;  
lecz przez sposob którym ich używa, przez układ  
który im daie, umie biegły pisarz wydobydź ie  
z pospolitości, i użyzyć im wdzięku i wyborno-  
ści tak naturalnéy, tak łatwéy, że tym pisać sty-  
lem, każdy snadném mniema, mało kto zdoła.

Wcale różni od przepychu i okazałości tych  
pisarzy, którzy tylko rozum swój okazać pra-  
gną, dawni ukryć go szukali. Nikła pod ich  
piórem sztuka, która iak tylko jest widomą, sztuką  
bydź przestaie. Stąd nieiakie zaniedbanie,  
które nie razi, bo oznacza pisarza więcéy rze-  
czami niż słowami zajętego. Stąd ta postać skro-  
mna, którą dawni zachowywali przy wstępach do  
mów swoich, w stylu, w wyrazach, w myślach,  
w tonie, nakoniec w gestach samych. Nie wdzie-  
rali się oni gwałtem do przekonania, lecz stopnia-  
mi osiągnąć go szukali; nie ostrzegali o mocy



własny, by się przeciw niemu nie trzymano na straży, nie rozwiali z początku przed bacznym słuchaczem zawsze podeyrzany sztuki, lecz przypuszczeni do zaufania, tem pewniemy [wpływały całą ię mocą na umysł i przekonanie iego. Wszelako prawidło to nie iest tak ogólnem, by zupełnie wylaczać miało sposób przeciwny, mianowicie tam, gdzie z góry uderzyć, i zadziwić trzeba słuchacza, gdzie raczej zdobyć iak otrzy-  
mać przyzwolenie iego.

Prostota stylu polega w pewnym rodzaju niewinny wyborności, która się właśnie dlatego podoba, że się podobać nie stara, a przynajmniemy usilować się nie zdaie. Jest ona obfita bez zbytku, rządna bez skrzętności, piękną bez sztuki; wdziękami natury zdobi ją lekka ręka smaku; szaty ię nakształt starożytnych, oznaczają piękną postać ciała, okrywają nagość iego, lecz nie przekształcają form dostojnych. Nakoniec nic przyjemny stylu prostoty lepię nie maluje, iak ten szczęśliwy wyraz Horacyusza, co się dla nię utworzonym zdaie: *Simplex munditiis*,

Całkiem należą do stylu średniego te kwiaty, te ozdoby, których styl prosty tak skromnie używa; w nim bowiem iasnieie wymowa w całej swoię okazałości. Gdyby celem piszącego było, żeby go tylko rozumiano, dośoby mu rzeczy po prostu, byle iasno przedstawić; lecz celem iego iest przekonać i dotknąć; czego dopiąć nie

potrafi, iesli się podobać nie zdoła. Chce on doydź do rozumu i serca, ale do nich niemasz innę iak imaginacya drogi, przez nią przechodzić trzeba i własnym do nię mówić ięzykiem. Język ten składa się z figur i obrazów, bo to ją tylko dotyka, co się ię czuć daie. Przyjemność pomnaża przekonanie, mówi Kwintylian, i skłania słuchacza do wierzenia temu, co go bawi. Nie dość więc na tem, by pismo iasnym i gruntownem było; winien mu styl dodadź blasku, bez którego gasną inne iego przymioty. Tym tylko sposobem wraz rozumowi i imaginacyi dogodzić się może, oddając pierwszemu w podziale prawdę myśli i gruntowność dowodów, które są zasadą rzeczy; poświęcając imaginacyi piękność, delikatność, wdzięk obrazów i zwrotów; zgoła to wszystko, z czego się składa zwierzchnia postać pisma stylem zwana.

Na tę to zreczności w przyozdobieniu mowy polega sztuka dobrego pisania. Rozciąga ona panowanie swoje nad wszystkimi częściami wymowy, choć nią właściwie nie iest. W dzisiejszym atoli wydoskonalony cywilizacyi stanie, styl stał się konieczną ię częścią, i iemu się zwykle przypisuje całą piękność i moc ię ozdób; nie, by naturalna wymowa, iaka nas często w uszciech dzikich nawet ludzi uderza, wymową bydz przestała; lecz że dziś, iak za czasów Demostenesa i Cycerona, smak wykształcony, wygórowana cywilizacya wymaga dołączenia do wy-



mowy poprawności stylu, która nie mało iéy mocy i blasku dodając, udoskonalenie stanowi. Jest mianowicie ieden rodzaj wymowy, który powoduje całe bogactwo i całą okazałość stylu; rodzaj ten jest okazującym, a) którego udziałem są pochwały i inne akademiczne mowy; my li dowcipne, obrazy uderzające, metafory śmiałe, zwroty przyjemne, periodów układ i liczba, słów dobranych brzmienie, zgola co tylko ma sztuka okazałego i świetnego, może w nich pisarz nie tylko okazać, ale się tém wszystkiém chęlcipć, by odpowiedział oczekiwaniu słuchacza, co się mowy ozdobnéj spodziewa, a którego tylko piękność i wybornosc zniewala. Lecz w tym nawet rodzaju roztropność i umiarkowanie w ozdobach zachować należy, mianowicie szukać w nich rozmaitości. Zbytek ozdób cięży nad słuchaczem i sytość w nim sprawia; a nie dość rozmaitości w ich wyborze, przywiązana do iednostayności wzbudza tęsknotę.

Jakiżkolwiek może bydz wdzięk, iakażkolwiek wybornosc dzieła, jeżeli jest iednostaynym, długo smakować nie może; mowa która jest wszędy litroyną i wyszukaną, w której wszystko ianiecie, wszystko uderza, naży i tradzi samym zbytkiem piękności. Jak w obrazach, trzeba w stylu cienia, — wszystko światłem bydz nie może. Styl wymaga spoczynku, każda ozdoba przyzwoltego miejsca; ieśli są zbyt naciśnione, tłumią się nawzajem; ieśli zbyt rozrzucone i rzadkie,

a) *Genus demonstrativum.*

suchość i ubóstwo jest ich podziałem. Wszelako ta ostatnia przywara jest znośnieyszą nad pierwszą; bo mniéy dobremu smakowi przeciwną, który woli brak ozdób, niż ich nadużycie.

Jest to dostrzeżeniem równie w dziełach natury iak w dziełach sztuki sprawdzoném, że rzeczy co w sobie naywięcéy zamykają użyteczności, zwykle także naywięcéy mają w sobie powagi i wdzięku. Zastanówmy się nad składem różnych części budowy ciała ludzkiego, lub tych, któremi nas zdumiewa cudna świata harmonia, a przekonamy się, iż każda z tych części, których zdaie się, że sama użyteczność lub potrzeba myśl podała, naywięcéy się do całkowitéj przykłada piękności. Stąd ten ważny wynika wniosek, że jeżeli chcemy rzetelne i przyzwolte ozdoby rozróżnić od fałszywych i obcych, doścyc będzie na to baczyć, czyli są użytecznymi i potrzebnymi rzeczy, o której mówimy. — Wiem że są ludzie, co za zbytnią poczytują wszelką ozdobę, i co gola prawdę nad wymowę przenoszą; tacy pewnie wszelką stylu ozdobę za nieużyteczną osądzają; lecz zdanie to godne narodu z filozofów złożonego, nie przypada do dzisieyszego społecznosci stanu, gdzie prawda nad wszystko wymaga powabu, i chyba przyjemnym pociągnąć może gwałtem.

Jest styl mamiący próżnym blaskiem wyrazów, który albo się bez przestanku ubiega za my-



ślami drobnemi, zimnemi i dziecinnemi, albo się zdobi znikomemi kwiatami, które zaledwie dotknięte wędnieją; albo zawsze nadęty, zawsze śmiesznie wyniosły, błądzi w miejscach pospolitych, mniemając że szczytnością niebios dosięga. Wszystko to nie jest wymową, lecz czczym i śmiesznym strojem, obcym dawnym pisarzom, obcym i dzisiejszym co nie przechodzą granic właściwych przedmiotowi swojemu. Nikną te fałszywe piękności na widok prawdziwych, iak przed słońcem cienie. Wreszcie wdzięki kwiecistego stylu do poważniejszych i gruntowniejszych przyrównane, mają się iak kwiaty do drzew, z których pierwsze natura utworzywszy tylko dla zabawy człowieka, krótkim i przemijającym obdarzyła wdziękiem, kiedy przeznaczonym do istotnych potrzeb ięgo drzewom, wieczystą nadała trwałość.

Podług wyobrażenia, które sobie zwykle o szczytności (*sublime*) czynimy, zdaie się, iż nie właściwie imię to najwyższemu stylowi iest nadanem; ięśli bowiem za szczytność uważać będziemy te tylko myśli i ich wyrazy, w których się do najwyższego stopnia wznosi ludzka poiętność, co krótkością, śmiałością, nowością, iannością i prostotą tak zajmuie i zachwyca, że się zdaie wznosić człowieka nad siebie samego; ięśli mówię za szczytność poczytamy nadanie myśli iakięj tęj mocy, tego iędnego wyrażenia, którem nie spodziewamy wielkość zadziwieniem

uderza, i do własnéj, że tak powiem, podnosi wielkości; takowa szczytność do szcęgólnęj myśli, do krótkich wyrazów, często do iędnego przywiązana słowa, podziałem ciągłym stylu bydź nie może. Za przyznaniem nawet naybieglejszych krytyków ten ięy rodzaj, który natchnieniem i nayszcęśliwszym trafem ieniuszu nazwać można, określenia ani rozbioru nie cierpi. Przecięż Longin pisał o szczytności, i wyborne nam o nięy zoffawił przepisy? Jakżeż pogodzić te rzeczy tak na pozór sobie przeciwne? Oto prostą i naturalną uwagą, że traktat Longina nie do tego ścięga się rodzaju, ale do stylu, który retorowie nazywają szczytnym, w porównaniu z stylem prostym i umiarkowanym.

Szczytność stylu przystoi wielkim i wyniosłym przedmiotom: poezyi epicznęj, dramatycznęj, lirycznęj, wymowie sądowęj, roztrząsającęj i okazującęj *b)*, kiedy rzecz o którą idzie, wielkości, wspaniałości, mocy i tkiwości wymaga. Jasno tego rozbiór traktatu Longina dowodzi. Są wszakże niektóre w nim miejsca, co się mogą ścięgać do rodzaju szczytności, o której naprzód mówilem, są do nięy należęce przykłady; lecz ciąg cały pisma ięgo wskazuje, że te przykłady są tylko przytaczane iako należęce do stylu szczytnego w który wchodzą.

*b) Genus iudiciale, deliberativum, demonstrativum.*



Porównanie dwóch sławnych a współczesnych pisarzy Francuzkich, najlepiej nam okaże różność, iaka zachodzi między szczytnością, a stylem szczytnym. Pierwsza była do tego stopnia Kornela podziałem, że mu się imię szczytnego zostało; iakoż niemasz podobno pisarza obfitszego w te uderzające myśli i słowa, których skutek prędki iak błyskawica, iest iak piorun dzielny. Przecież sława stylu szczytnego nie przy Kornelu, lecz przy Rassynie została, któremu sposób pisania, ciągle naturalny i ozdobny, ciągle do rzeczy przystosowany, i można dodać ciągle doskonaly, przypisuje palmę stylu szczytnego. Zapewne Britannicus a mianowicie Atalia iego, są pełnemi stylu szczytnego; nic w nich iednak tak nie uderza, iak to słowo — *Ja* —, na którym się od wieku opiera cała sława Medei, zły i zapomnienia tylko godny sztuki Kornela.

Pięć znamienitszych źródeł szczytności nazywa Longin. Zachwycenie, namiętności, używanie figur; dobór słów czyli wysłowienia, nakoniec to, co dawni nazywali kompozycją czyli układem; to iest; uporządkowanie słów stosownie do liczby i harmonii. Któż nie widzi, że te pięć rzeczy stanowią doskonałość dzieła; lecz że wszystkie mogą się w niem znajdować, a dzieło nie mieć ani śladu téj szczytności, która nas iednym słowem unosi; kiedy przeciwnie słowo takowe może się nadarzyć w piśmie niemającem żadny innéj zalety.

Proste przekonanie, mówi Longin, sprawia na nas wrażenie przyjemne, któremu się chętnie oddaemy; lecz szczytność ma nad nami moc nieodporną; iako pan rządzi nami, iak piorun uderza. Naturalnie dusza nasza wznosi się nad siebie samę od szczytności wywyższona, i nieiako dumną napelnia się radością; iak gdyby to co słyzy, było iey płodem. — To iest prawdziwie wielkiem, co zostawia rozumowi wiele do namysłu, co w nas sprawia wzruszenie, któremu się oprzeć nie możemy, a którego głęboką i niezatartą chowamy pamięć.

Co się tycze dwóch pierwszych źródeł szczytności, wyniosłości myśli i energii uczuciów i żądy, są to raczej przymioty natury, niż nabycia sztuki. Można iednakże wzmocnić i pomnożyć te dary natury, nienapelniając duszy swoiéj iak tylko uczuciami prawemi i szlachetnemi. Niepodobna, aby rozum zawsze poniżony ku drobnym przedmiotom, mógł spłodzić co godnego zadziwienia. Nie przelewa się w pismo tylko to, co się czerpa w sobie, i szczytność, mówiąc Kwintyliana słowy, iest dźwiękiem, który wydaie wielka dusza. — Otoż prawdziwa różnica stylu średniego, czyli ozdobnego od szczytnego. Ten burzy, porusza, unosi myśl i duszę, sprawia na słuchaczach wrażenie, któremu iest ciężko, że nie powiem niepodobna oprzeć się, którego trwale nie ginie wrażenie; zamiast że styl średni, acz pełny piękności i



wdzięków, nie sięga nad powierzchowność duszy i zostawia ją w naturalnym i spokojnym położeniu swoim; słowem, ten się podoba i pochlebia, tamten porywa i unosi. Podobnie nie udeżają nas małe strumyki, chociaż czyste ich wody przyjemność i użytek nam przynoszą; lecz widok Dunaju, Nilu, Renu, a nad wszystko nieźmierność Oceanu, zadziwieniem nas napelnia.

Są różne stylu szczytnego rodzaju. Nie jest on zawsze gwałtownym i porywczym; styl Płaton a choć wyniosły, spokojnie płynie. Demostenes jest wielkim, choć iędrnym i zwięzłym, Cynceron jest nim także, choć bujny i słów nie skąpy. Można porównać Demostenesa dla jego gwałtowności, dla mocy porywczey, do pioruna i burzy; o Cynceronie zaś powiedzieć, że iak wielki pożar trawi i niszczy wszystko co tylko spotyka ogniem, który nigdy nie gaśnie, i nowey mocy postępując nabiera. Szczytność Demostenesa całą swoję rozwiia dzielność wśród gwałtownych poruszeń; kiedy trzeba zadumieniem uderzyć słuchacza; przeciwnie obfitość Cyncerona przeważa, kiedy go uiąć i uprzedzić, a przekonanie jego zwolna i bez gwałtu w którą mu się podoba, chce zwrócić stronę.

Byłoby rzeczą zbyteczną roztrząsać, w jakim z trzech rodzajów stylu, chcącemu dobrze pisać ćwiczyć się należy; bo iakieżkolwiek rodzaj pisan

sania

sania sobie obierze, nie znajdzie takiego, coby nie obeymował wszystkich. W najszczytniejszey mowie styl profity i średni staie się koniecznym, gdy ich użycia rzecz wymaga; przeciwnie nie masz prawie opowiadania, nie masz prawie listu, gdzieby niekiedy kwiat iaki rzucić nie wypadało, gdzieby czasem sama profita nie prowadziła do szczytności, gdy iey wznieść ton i mówić o rzeczach wielkich przychodzi.

Doskonałość stylu polega na użyciu w miarę wszystkich, i na niemylnym ich do rzeczy przystosowaniu. Jest to kolor mieyscowy, który rysowi moc i życie nadaie, trzeba go szukać w naturze; wiernie iey wielkość, iey ozdobę, iey naśladować prostotę. Naywiększa trudność a raczey cała doskonałość stylu na tém polega, by był zawsze do rzeczy stosownym, to jest co stanowi ton jego, na który iezeli piszący natrafić lub utrzymać go nie umie, wpada w rażącą przeciwność stylu z rzeczą, i niewierne, a często śmieszne kreśli iey postaci. — Styl połączenia talentu z smakiem wymaga; sam talent utworzyć osnowę pisma jest zdolnym, lecz trzeba mu pomocy smaku do czuwania nad przystosowaniem, nad cieniowaniem jego.

Są ludzie obdarzeni talentem, a nawet sposobnością do stylu, którzy go iednak nie mają, lub co gorsza, mają fałszywy. Ludzie takowi błędzą w użyciu dóstatków swoich, podobni do ho-





gacza, który się ruynie na niesmakowny przepych, i gmachy co szpecą zamiast zdobienia. Brak smaku, czyli tego uczucia, które wskazuje co każdej rzeczy przystoi, jest tego przyczyną.— Stąd fałszywy ton stylu, zbyt wysoki lub niski; raz wyniosły, drugi raz poziomy, koleją nadęty lub płaski, wytworny i pieszczony, lub zaniedbany i dziki; zgoła powieści z historią, trąbę epiczną z wiejską mieszaący gęślą. Nie masz na te przywary innego lekarstwa, jak dobre wzory: w nich właściwości tonu do przedmiotów przystosowanego, w nich ciągły jego jednorodności, w nich sztuki nadania pismu całkowitości, rozważać i uczyć się należy. Są bowiem pisarze, jak mówi Horacy, podobni do owego snycerza, który włosy i pazury cudnie wydaie, ale niezgrabnym i nieszczęśliwym jest dzieło jego, bo całkowitości nadać nie umie.

Wielkiemi, lecz widocznymi są te przywary, dłatego mniéy niebezpiecznymi nad te, które pod pozorem ozdoby, ukrywa styl kwiecisty i świetny, co wszędy skrzy się dowcipem, co się bez miary piękności i wdzięku, co zwykle jest tak cenionym, że go przenosimy nad inne, który nakoniec nieznanym prawie dobrym pisarzem starożytności, tak do smaku wiekowi naszemu przypada. Styl takowy, czyliż w publicznych obradach, czyliż w sądownictwie, albo w kościelnej przystoi wymowie? — Odrzuca go moralność i uczone rozprawy, wypiera się go

dobra literatura, nie przystoi on powadze historyi, nieznośnym jest w listach i potoczném pisaniu, których naturalność jest cechą właściwą. Pytam więc, do czego służy ten tak zawołany i wzięty pisania sposób? jeśli nie do zamknięcia ieniuszą i wymowy w ścisłych drobności granicach.

Otoż w treści myśli i przepisy, iakie nam o sztuce pisania zoffawili sławni iéy mistrzowie Cyseron, Kwintylian i Longin. Idąc śladem rozsądnego Rollina, zebrałem ie iak niemylnie prawidła, bo od wieków zapewnione klassycznymi starożytności wzorami. Dodam na uzupełnienie zamiaru moiego filozoficzne pasmo uwag, iakie, mówiąc o sztuce pisania, nie tylko rozwinął ieden z najznakomitszych pisarzy czasów naszych, lecz w wykonaniu, szczęśliwym udowodnił przykładem. Mają one mianowicie za zamiar, tę część zasadową stylu, na której się druga gruntuie; to jest, dokładny rozbiór i uporządkowanie rzeczy, o której się pisze.

Przed poszukiwaniem porządku w wysłowieniu myśli naszych, mówi sławny Bufon, trzeba sobie inny ogólniejszy i stałszy uczynić, w który pierwsze widoki i wyobrażenia naczelné wchodzić tylko powinny. Rys ten pierwiastkowy naznaczając właściwe im miejsca, określi rzecz całą. Z niego poznamy iéy ogrom, a bacząc ustawnie na te pierwsze zakresy, ustanowimy pewne odziały, które odłączać będą pomysły uboczne i



środkowe, do ich napełnienia przeznaczone. Moc ieniuszu wystawić tylko może wszystkie wyobrażenia ogólne i szczególne pod ich prawdziwym punktem widoku, z drugiey strony wielka trafność rozsądku rozróżnić tylko zdoła płonne pomysły od buynych, nakoniec biegłość i nawykłość w pisaniu, przewidzieć skutek tych połączonych czynności rozumu. Rzadko kiedy podanie wielkie lub znakomite objąć może rzut ieden oka, albo ie zgłębić pierwsze ieniuszu badanie; rzadko bowiem długa nawet rozważa zajmuie wszystkie iego stosunki. Nadto się więc takowem roztrząsaniem zatrudniać nie można, iako iedynym sposobem wyjaśnienia, utwierdzenia, rozprzeźrzenia, a nawet wznieśnienia myśli naszych, które im więcéy przez namysł nabierają treści i mocy, tym łatwiey iest potém uścić ie w wyrazach. — Rys takowy nie iest ieszcze stylem; ale iest iego zasadą, bo go wspiera, kieruje i nim rządzi. Nie tym idąc torem błędzi najlepszy pisarz, rzuca przypadkowie niesforne rysy, płodzi nierządne postaci. Jakożkolwiek iaśnieją kolory, których używa, iakożkolwiek powabnemi są piękności, któremi zdoła ozdobić szczegóły, iesli połączone słabieją lub rażą, budowa nie ukończoną zofstanie, a zalecając dowcip autora, brak w nim ieniuszu wyiawia. Stąd pochodzi, że ci, którzy piszą iak mówią, źle piszą, choć mówią dobrze; że ci, których unosi pierwszy zapal imaginacyi, biorą ton, którego utrzymać nie mogą; że ci, co się boją utracić nawet odosobnio-

ne i znikome myśli, i co w różnych czasach piszą kawalki odrębne, spojść ich nie mogą bez przejściów zmuszonych. Otoż dlaczego mamy tyle dzieł poskładanych z kawalków, a tak mało iednym rzutem ulanych.

Przecież wszelki przedmiot iest iedną całością, i iakożkolwiek ogromny, może być zamknięty w jedney mowie. Przerwy, odpoczynki, oddziały nie powinnyby być używanemi, tylko kiedy idzie o różne podania, albo gdy maieć mówić o rzeczach wielkich, trudnych i między sobą nieftosownych, postęp ieniuszu znajduje się wstrzymanym, wynikającą stąd mnogością zawał. Inaczey wielka liczba podziałów zamiast nadania gruntowności dziełu, psuje skład iego. Naocznie pismo iaśnieyszem się wydaie, w rzeczy ciemnieie zamysł autora; nie może on bowiem dadź się uczuć iak przez ciągłe pasmo swoje, przez związek harmoniczny wyobrażeń, przez następne rozwijanie się, nieprzerwane stopniowanie, ruch iednostayny, które każda przerwa osłabia lub niszczy. Dlaczegoż dzieła natury są tak doskonałemi? dlatego, że każde z nich iest całkowitością, i że ona pracnie podług rysu przedwiecznego, od którego nigdy nie zbacza. Gotuje w milczeniu zarody płodów swoich, obrabia iednym czynem postać pierwiastkową każdej żyjącéy istoty; rozwija ią i doskonali nieprzerwanym ruchem w zamierzonym czasie. — Zadumiewającemi są iey dzieła; ale nas w nich zna-



mie Boskie uderzać powinno. Rozum ludzki przez się nie stworzyć nie może, nie rodzi on nawet, tylko zażytnia przez doświadczenie i rozważę, a znajomości jego są zarodem płodów. Lecz jeśli naśladować naturę w postępowaniu ię i pracach, dosięga namysłem prawd najwyższych, jeśli je porównyując i ściśle łącząc składa z nich całkowitość i rozważne stanowi systema, wznosi na zasadach niewzruszonych nieśmiertelne pomniki.

Dla braku rysu i nie dość gruntowny nad rzeczą rozważi, często człowiek rozumny znajduje się wstrzymanym przy samym do nię wstępie, i nie wie od czego zacząć. Posirzega wraz wielką liczbę wyobrażeń, nad których gdy się nie zastanowił porównaniem i porządkiem, nic go nie skłania do przeniesienia iednych nad drugie; waha się więc w niepewności. Lecz gdy sobie plan ułoży, gdy raz zgromadzi i uporządkuje wszystkie myśli istotne do swego przedmiotu, łatwo dostrzeże punktu dojrzałości płodu swojego, spieszyć się będzie z rozwiązaniem jego, i w pisaniu znajdzie tylko przyjemność; same przez się myśli nasuwać się będą, styl stanie się naturalnym i łatwym; stąd żywość i ogień, które się wszędy rozszerzą i wyraz każdy ożywią. A gdy wszystko nabiera coraz więcej życia, ton się podniesie, zmocni kolor przedmiotów, połączone z światłem czucie pomnoży blask jego, dalej go posunie następnie prawdę prawdziwie podając; a tym sposobem styl stanie się jasnym i uymującym.

Nic więc nie oziębła w pisaniu, iak chęć uderzenia wszędy; czemiś znakomitę, bo nic nie jest przeciwniejszém światłu, które w jedno zgromadzone ciało<sup>o</sup> powinno się iednostajnie rozlegać, iak te iskierki, co wydobyte gwałtem, roztrącają słowa iedno o drugie, a moment zaiśnienia, pomnażają ciemność. Są to myśli, które tylko naprzeciw siebie wystawione iśnieją, iedna się tylko strona przedmiotu odkrywa, wszystkie inne zofitają w cieniu, zwykle część wybrana jest szczytem lub kątem, na którym z tēm większą łatwością połyskuje rozum, im się więcej oddala od tych wielkich udziałów, pod które zdrowy rozsądek zwykł rzeczy rozważać.

Nic bardzię nie stroni od prawdziwéj wymowy, iak używanie tych myśli wyszukanych, tych wyobrażeń lekkich, co iak listek bitego kruszcu, im większego nabywają blasku, tēm się słabszemi, tēm znikomszemi stają. Dlatego im więcej się używa ten wymuskany i skłniony się rozum; tēm mnię mają pisma mocy, światła, ognia i stylu, chyba że ten rozum jest samym gruntem rzeczy, i że w nię pisarz nie ma innego iak żartobliwość celu; wtedy sztuka mówienia drobnych rzeczy staje się może cięższą, niż mówienia wielkich.

Nic nie masz przeciwniejszego piękny naturze, iak praca iaką sobie zadaliśmy, aby wyrzucić rzeczy pospolite i powszechne, niepospoli-



tym lub znakomitym sposobem. Nie więcéy nie poniża pisarza. Zamiast zadziwienia wzbudza on tylko litość, że tyle sraził czasu, tyle podjął pracy nad nowem przysiosowaniem sylab, by niemi to tylko powiedział, co wszyscy mówią. — Jest właściwą ta przywara rozumom uprawnym, lecz nieplodnym, co wszród słów obfitości żadnych nie mają pomysłów; pracując nad słowami mniemają, że tworzą rzeczy, i że czyszczą język, gdy go psują przeistaczając znaczenia. Takowi pisarze nie mają stylu, albo jeśli chcemy, mają tylko cień jego; styl powinien wyrażać myśli, oni tylko kreślą słowa.

Trzeba tedy by dobrze pisać, gruntownie posiadać rzecz o którą idzie, i dosyć się nad nią zastanowić, by mieć przed oczyma cały porządek myśli, i z nich wywieść nieprzerwany łańcuch, któregooby każde ogniwo łączyło pomysł z pomysłem. Gdy się weźmie pióro, po tym pierwszym rysie prowadzić go należy, bez zbaczania, bez zbyttniego przycisku, zgoła nie pozwalając mu innego kierunku nad oznaczony miejscem, które ma przebiec. Na tém polega karność stylu, to jest, zasada iedności i rządne go postępu jego, i to iedynie zjednać mu zdoła właściwość i prostotę, równość i jasność, żywość i ciągłość. Dla tego pierwszego przepisu, (który natchnieniem ieniuszu nazwać można) jeśli się łączy delikatność i smak, ostrożność w wyborze wyrazów, uwaga niemianowania rzeczy tylko nayogólniey-

szym sposobem, styl będzie miał szlachetność: do tego jeśli przydamy niezawieranie pierwszemu wrażeniu, pogardę ku temu co się tylko błyszczy i wstętu stały do różnoznaczeń i żartów i styl nie tylko będzie miał powagę, ale nawet wielkość. Nakomiec jeśli piszemy iak myślimy, jeśli przekonani jesteśmy o tém, o czem przekonać chcemy, ta dobra z sobą samym wiara, która przyzwoitość dla czytelnika, a prawdę stylu stanowi, zapewni cały skutek iego. Byleby to przekonanie wewnętrzne nie miało postaci zbyt mocnego zachwycenia, i oznaczało więcéy otwartości niż zawierzenia, więcéy rozsądku niż zapalu.

Przepisy nie mogą zastępować rozsądku; niepożytecznymi nawet stają się, jeśli na nim zabraknie. Dobrze pisać bez rozumu, duszy i smaku niepodobna; styl jest skutkiem tych połączonych natury darów, które przepisy, a nade wszystko wielkie wzory wzmocnić mogą, ale których nic zastąpić nie zdoła. Pomysły same stanowią grunt stylu; przydatkową do niego jest słów harmonia, nie zawisła ona iak tylko od czułości organów. Dość mieć ucho, by się uszczędził rozdźwięku, dosyć mieć go wyćwiczonem i wydoskonalonem poetów i mówców czytaniem, by mechanicznego nabydź usposobienia do naśladowania poetycznych spadeków, i krasomówczych zwrotów. Otoż naśladowanie nic nigdy nie utworzyło, dlatego też słów harmonia, choć się wiele przykładów do wdzięków stylu, w którym nas



tak potężnie fizycznym wabi powabem, nie jest ani gruntem, ani tonem stylu, i często czczym towarzyszy pismom.

Ton jest zgodnością stylu z naturą przedmiotu. Nie cierpi on musu, rodzić się naturalnie powinien z samej osnowy rzeczy; wiele on zawisł od punktu ogólności, do którego pomysły nasze posuniętemi zostały. Jeśli się do nię zbliżają, jeśli ich przedmiot w sobie samym jest wielkim, ton osiągnie równy wysokości. Jeśli zaś utrzymując go w tym stopniu, ieniesz dostarczyć zdola każdemu przedmiotowi żywego światła, jeśli przydać piękność koloru do mocy rysu, jeśli równie wiernie iak ozdobi wyobrazić szczególne pomysły, i urządzić z każdego ich pasma obraz pełen harmonii i życia; ton nie tylko wyniosłym, ale nawet szczytnym się stanie.

Dzieła tylko dobrze pisane dojdą do potężności. Obszerność znajomości, szczególność zdarzeń, nowość nawet odkryciów, nie są pewną nieśmiertelności rękojmią. Jeśli dzieła co się niemi szczycą, mają tylko drobne widoki, jeśli są pisane bez smaku, bez szlachetności i bez ienieszu, zginą: bo znajomości, zdarzenia i odkrycia łatwo się przewłaszczą i przenoszą, zyskują nawet od rąk bieglejszych użyte. Te rzeczy są zewnątrz człowieka, styl jest samym człowiekiem. Styl więc nie może się

ani odjąć, ani przenieść, ani bydź popsutym. Jeśli jest wyniosłym, szlachetnym, szczytnym, chwala autora równą we wszystkich czasach będzie, bo prawda jest tylko trwałą, a nawet wieczną. Otoż styl piękny iedynie jest takim dla niezliczonych prawd, które w sobie zamyka. Wszystkie bowiem piękności umysłowe co się w nim znajdują, wszystkie stosunki z których się składa, są tyleż prawd równie potrzebnych, a może droższych dla rozumu ludzkiego, iak te co są samym wątkiem przedmiotu.

Szczytność w wielkich tylko znajdować się może podaniach. Poezya, historia, filozofia tenże sam cel mają, cel nader wielki: człowieka i naturę. Filozofia opisuje przyrodzenie, poezya maluje go i przyozdabia; maluje także ludzi, wznosi ich, wywyższa, nadmierza, tworzy rycerzów i bogów, historia wystawia człowieka, i takim go, iakim jest kreśli. Ton więc historii nie wznosi się do szczytności, tylko kiedy największych maluje ludzi, największe przedstawia czyny, największe poruszenia, największe odkrycia; w każdym innym razie dość mu bydź okazałym i poważnym. Ton filozofa mówiącego o prawach natury, o istocie w ogólności, o materii, o ruchu i czasie, o duszy, o rozumie ludzkim, o uczuciach, o namiętnościach, stać się może szczytnym; wreszcie dosyć mu będzie bydź szlachetnym i wyniosłym. Lecz ton mówcy i poety, iak tylko przedmiot iego jest wielkim,



powinien być zawsze szczytnym; są oni bowiem panami dołączyć do wielkości swego podania tyle koloru, tyle ruchu, tyle omamienia, ile im się podoba, mając zawsze malować, zawsze rzecz swoją powiększać, wszędy także powinni całą swoją dzielność i całą swóy ieniusz rozwiać.

Otoż prawdziwe stylu zasady, otoż wieczne jego prawidła, nie moją, lecz twórczą ieniuszu kresłone ręką, które ia tylko zebrać, i w oyczytły przemieść starałem się ięzyk. Służą one zarówno wszystkim wiekom i wszystkim mowom; powszechnym iest to prawodawstwo, przeciw któremu grzeszyć równą wszędy i zawsze będzie winą.

Nie równym przecięż co do stylu iest usposobienie fizyczne ięzyków. Zawisło ono od mniejszój lub większój dokładności ich konstrukcyi, i mniejszego lub większego ich udoskonalenia pracą i wzorami wielkich pisarzów. Co do nas, styczność grammatyczna ięzyka Polskiego z dawnymi, zapewnia mu liczne co do stylu korzyści, i zaręcza, choć nie w dosyć wypracowanój mowie naszój, pewność dobrze pisania każdemu, co bacznym na przepisy, trzyma się klasycznych wzorów. Stąd to ważne wypływa dostrzeżenie, (które nas niedosyć uderza), że choć w żalajym prawie rodzaju stylu, nie mamy rodzajowych wzorów, (wyjąwszy niektóre rymotwórstwa oddziały), a zatem że choć w żadnym prawie rodzaju, styl w ięzyku naszym uformowanym nie iest; przecięż

w każdym z nich znajdziemy kawałki dobrze pisane od ludzi, którzy idąc iedynie za natchnieniem smaku dobrego, taką znajduią w ięzyku naszym łatwość, że pod ich piórem, zupełnie wypracowanym i ukończonym być się zdaie.

Nie tak się zafiste miało z innymi współczesnymi ięzykami, mianowicie z Francuzkim. Zakwitła literatura we Francyi za Franciszka Igo; przecięż przez półtora wieku i więcej, bo aż do wielkich ludzi, którzy w biegu panowania Ludwika XIV. wykształcili ięzyk Francuzki, pochępić się nie może, nie mówię iednym dziełem, ale iedną kartą stylu dobrego; ona, co się odtąd stała tak buyną w wzory iego. Ta różnica stąd pochodzi, że ięzyk Francuzki, choć przeszedł przez ręce tysięcy pisarzów, dopiero za Ludwika XIV. wpadł w ręce zdolnych zetrzeć z niego rodowitą barbarzyństwa cechę, i daż mu postać dostojną; kiedy nasz od natury na wzór dawnych ięzyków ukształcony, odebrał z jój ręki zupełną do naśladowania ich łatwość. Mamy więc ułomki równie w 16tym wieku, iak dziś we wszystkich prawie rodzajach stylu dobrego, lecz nie mamy dzieł iego wzorowych, co go nad wszystko udoskonalic mogą. Nie iest to winą ięzyka, który iak się okazało, wielką do tego podaie łatwość; lecz iest winą ludzi, czasów, okoliczności, które ciągle i we wszystkiem wstrzymywały naturalny ku udoskoleniu popęd narodu Polskiego.



Cożkolwiek bądź, kończąc rozprawę o stylu, pozwoliłem sobie te krótkie co do nas i języka naszego uwagi, bym okazał, iak łatwa iest dla nas poprawność stylu, i jeśli prawdziwych iego prawideł trzymać się zechcemy.

Lecz nie sąż ważną do tego przeszkodą, niedostatek rodowitych wzorów, i wielu w języku naszym wyrazów, to iest, niewypracowanie i ubóstwo iego? — Nie zaprzeczając bynajmniej braku tego, (który przecież dobrowolnym nazywać się może) łatwo iest dowieść, że co do wzorów, w niedostatku własnych, mamy ie gotowe w dawnych językach, mianowicie w Łacińskim, z którym grammatyczna słyczność mowy naszey iest taka, że tok Łaciński, iest naylepszym tokiem języka Polskiego. Prawda, że te wzory służą i innym językom, lecz nie w téy co naszemu zupełności. Chcemyż iasniejszego téy prawdy dowodu nad to porównanie: że słowne tłumaczenie z Łacińskiego na Francuzkie, nie tylko dobrém bydz nie może, ale iest niepodobném, gdy słowne tłumaczenie z Łacińskiego na Polskie, nie tylko prawie zawsze iest podobném, ale nawet naylepszym? — Jeśli więc z jednéy strony żalować nam należy, że narodowych, co do stylu, nie mamy dotąd wzorów, z drugiey cieszyć się i dziękować losowi winniśmy, że nam ie dał tak doskonale w dawnych językach, mianowicie w Łacińskim, iż ciężko spodziewać się, by nie

mówię przewyższonemi, ale nawet wyrownanemi bydz kiedy od nas mogły.

Druga zarzucić się mogąca przeszkoda co do stylu językowi naszemu, iest brak wyrazów właściwie oznaczających przedmioty. — Nie będę ia i téy prawdy zaprzeczał, ani w tém wymawiał długiey niestaranności naszey, lecz okażę łatwość, iaką mamy wynagrodzenia sobie tego ubóstwa. Naprzód, wyrazy na których brak słusznie się skarżymy, należą po większey części do umiejętności, i choć są obcego brzmienia Słowiańskiéy mowie naszey, przyiętmi z Greckiego i Łacińskiego, tak iak w inszych językach bydz mogą; bo mało wpływaią na nauki i literaturę, do których właściwiéy harmoniczna część stylu należy. Do tego, znajduie u nas wymowa snadne temu zaradzenie, w niestychanéy giętkości języka naszego, w łatwości zwrotów i przekładów, w powiększań i zmniejszań nieskończoném cieniowaniu. Te własności Polskiego języka, smakownemu pisarzowi prawie zawsze pewny podaią sposób wyrażenia iasno myśli swoich, tam gdzie mu nawet na właściwych brakuie wyrazach. Nie mówię to, bym chciał podać w wątpliwość potrzebę rzetelną uzupełnienia takowych wyrazów; lecz bym okazał, dlaczego język Polski, choć niekiedy z nich ogołocony, szkodliwego stąd w stylu nie doznaie wpływu, gdy nim smakowne włada pióro.



Te krótkie nad stylem i językiem naszym uwagi nie dowodzą, że szczęśliwsi od wielu innych narodów, które długo walczyć z własnym językiem w względzie stylu musiały, my co do jego udoskonalenia nie tylko żadnej w nim nie doznaiemy trudności, ale wszelką nawet znajdziemy łatwość. Umieymy więc choć raz cenić to co jest naszym, a choć raz także nie zaniedbuemy, z tego, co jest naszym, korzystać.

---



156159